

Torfowiska Polesia - czy grozi nam kolejna katastrofa?

Ostatnio gorącym tematem jest sytuacja w dolinie Rospudy. Warto jednak zwrócić uwagę na kilka zagrożeń, na jakie narażone są bagna, zwane naukowo torfowiskami. Przedstawione zostaną one na przykładzie ekosystemów Polesia Lubelskiego.

Dlaczego wybrałem właśnie to miejsce? Ponieważ jest to obszar unikatowych na skalę europejską tzw. torfowisk staroglacjalnych, czyli nie objętych ostatnim zlodowaczeniem. Specyficzne procesy, zachodzące przez około 10 tysięcy lat, wykształciły urokliwy krajobraz będący przedsmakiem tundry, z wieloma gatunkami flory północnej i atlantyckiej. Wiele razy miałem przyjemność naocznego podziwiania tego cudu natury i gorąco polecam podobną wycieczkę każdemu, kto jeszcze nie słyszał o tej perle Lubelszczyzny. Niestety, nasilająca się antropopresja ma zgubny wpływ na torfowiska Polesia, które przez kilkadziesiąt lat były narażone na konsekwencje lekkomyślnych decyzji.



Bagno. Fot. Krzysztof Wojciechowski

Schnące bagna

Jednym z najpoważniejszych zagrożeń dla torfowisk Polesia Lubelskiego są zmiany stosunków wodnych. W latach 60. i 70. XX w. powszechną praktyką były melioracje na wielką skalę, czego przykładem jest budowa kanału „Wieprz-Krzna”. Odpowiednie manipulowanie poziomem wód gruntowych, zgodne z zasadami zrównoważonego rozwoju, nie jest niebezpieczne dla retencji danego obszaru. Jednak na Polesiu melioracje były jednokierunkowe, czyli dążono do osuszania terenów podmokłych, w tym także torfowisk. W latach 1952-1992 z powodu rosnącego zapotrzebowania na pola uprawne zdegradowano ok. 12800 ha wód, torfowisk, bagien i innych terenów podmokłych. Brak odpowiedniej wiedzy o przyrodzie, krótkowzroczność podejmowanych decyzji oraz swoisty egoizm człowieka w podejściu do środowiska zaowocowały taktyką „najmniejszego oporu”. Tworzenie prostoliniowych kanałów i rowów melioracyjnych (o łącznej długości niemal 1000 km), zaniechanie budowy małych zbiorników (tzw. oczek wodnych) czy nawet zwykłych nawodnień, spowodowały wzrost tempa odpływu wody z całego obszaru, co znalazło odzwierciedlenie w obniżeniu się poziomu wód gruntowych średnio o 1,2 m. Zaburzenia hydrologiczne szczególnie widoczne są tu wiosną, kiedy roztopiony lód i śnieg, zamiast zasilić obszar drogową ciecżą, spływają rowami i kanałami.

Konsekwencja takich działań dla wymagających odpowiedniego poziomu wody torfowisk mogła być tylko jedna - całkowita degradacja. Obecny proces przekształcania się gleb torfowych, o dużym stopniu wchłaniania wody i powietrza, powoduje powstawanie murszu, w którym na skutek nadmiernego odwodnienia i dostępu tlenu zachodzi rozkład materii organicznej. Tak powstały kompleks glebowy ma bardzo ubogą produktywność. Zmiana charakteru gleb na obszarach torfowisk przyspiesza niekorzystną dla nich sukcesję. Gatunki flory i fauny, które są związane z kwaśno-podmokłym środowiskiem ustępują miejsca innym - bardziej pospolitym, a to z kolei ma wpływ na spadek bioróżnorodności.

Torfowiska a rolnictwo

Z charakterem rolnictwa nierozzerwalnie powiązane są działania melioracyjne. W latach 1952-1992 około 73% (13746,8 ha) obszarów torfowisk i turzycowisk zostało osuszonych na rzecz pól uprawnych. Raczująca gospodarka rolna przyspieszała z roku na rok, na co wpływ miał wzrost liczby ludności kraju. Z kolei to wymusiło zintensyfikowanie rolnictwa, co szczególnie widoczne było za czasów PRL-u. Popularne stało się tworzenie upraw rolniczych o dużych powierzchniach oraz wielkoprzemysłowych ferm hodowlanych, które nie mogły się obejść bez stosowania solidnych porcji nawozów mineralnych i chemicznych środków ochrony roślin (pestycydów). Ponadto, bezściółkowy system hodowli zwierząt spowodował nadmierną produkcję gnojowicy oraz powstanie problemu jej wykorzystania.



Rosiczka. Fot. Krzysztof Wojciechowski

Nachylenie obszaru Polesia Lubelskiego sprawia, że istnieje określony spływ wód gruntowych w kierunku torfowisk, co na pierwszy rzut oka jest pozytywną cechą. Jednakże znaczenie ma tu nie ilość, lecz jakość tych wód, a bliskość rolnictwa ma ogromny wpływ na skład biochemiczny spływającej wody. Stosowanie w nadmiarze nawozów mineralnych, źle dobrane proporcje pierwiastków w dawkach oraz lekkomyślne użycie pestycydów sprawiły, że gros tych substancji „odpłynęło” do pobliskich kanałów i rowów melioracyjnych. Naturalnie uboga w takie składniki woda, otrzymała spory zastrzyk substancji biogenych. Aby skrócić czas nawożenia wielkich powierzchni, wprowadzano tzw. agrolotnictwo, które często poprzez swą niedokładność „nawoziło” torfowiska położone w sąsiedztwie pól uprawnych.

Podobne zjawisko „wzbogacania” wody wiązało się z problemem wykorzystania nadwyżki gnojowicy. W tamtych czasach płynne odchody zwierzęce były nawozem organicznym, rozprowadzanym na gruntach ornych. Ich nadmiar był również nierzadko wylewany bezpośrednio do rzek czy jezior. Pod względem chemicznym nawóz ten obfituje w azot mineralny i fosfor, czyli w dwa najważniejsze pierwiastki odpowiedzialne za eutrofizację. Zarówno nawozy mineralne, pestycydy, jak i gnojowica przyczyniają się do ogólnego zanieczyszczenia oraz do zakwitów wód (wzrostu ich żyzności). Skoncentrowany dopływ zanieczyszczeń do ubogiego w składniki pokarmowe torfowiska przyczynia się do zwiększenia tempa sukcesji. Około 6,5% siedlisk roślinnych przekwalifikowano o jedną klasę bonitacyjną wyżej z powodu murszenia torfów i nadmiernego dopływu biogenów. Ponadto gnojowica nie jest wolna od mikroorganizmów patogennych, stanowiąc zagrożenie dla zwierząt i ludzi korzystających z zanieczyszczonej nią wody.

Wykopaliska niekoniecznie archeologiczne

Kolejnym istotnym niebezpieczeństwem dla torfowisk Polesia jest górnictwo, w postaci położonej w ich sąsiedztwie kopalni węgla kamiennego „Bogdanka”.

Pod powierzchnią Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego prowadzone jest wydobywanie kopalin tzw. metodą „na zawał”. Zamiast wypełniać wyeksploatowane szyby, dokonuje się ich zawalenia, co ma negatywny wpływ na ekosystemy Pojezierza. Obniżenie powierzchni, spowodowane tąpnięciem warstw skał do nieczynnych wyrobisk, negatywnie odbija się na ogólnym bilansie wody. Działalność wydobywcza generuje również odpady w postaci skały pływnej i słonych wód dołowych, zasobnych w sole mineralne. Eksploatacja kopalin na tym terenie powoduje powstawanie tzw. leja depresyjnego, co wiąże się z obniżeniem poziomu wód gruntowych i podziemnych. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że znajdujący się wokół kopalni lej powiększy się i sięgnie do granic Polskiego

Parku Narodowego. Metoda wydobywania węgla „na zawał” prowadzi do powstania na powierzchni ziemi zapadlisk, często o kilkumetrowej głębokości. W naturalny sposób wypełniają się one wodą spływającą z okolicznych terenów, co doprowadza do odwodnienia wyżej położonych obszarów.

Zagrożenia hydrologiczne torfowisk nie kończą się jednak na tym. Działalność „Bogdanki”, tworząc zapadliska na trasie przepływu różnych cieków wodnych, może doprowadzić do zmiany przebiegu spływu wód powierzchniowych i gruntowych. A to z kolei grozi osuszeniem terenu, który był zasilany przez te wody. Ponadto rozwijający się lokalny przemysł wymusił budowę dróg dojazdowych (w latach 1952-1992 ich długość zwiększyła się ok. 2,1 razy) oraz osiedli mieszkalnych dla pracowników kopalni. Spowodowało to również w latach 1979-1999 wzrost ludności mieszkańców miast, takich jak Łęczna (o 50,7%), Włodawa (30,3%) czy Parczew (36,7%), a co za tym idzie, zwiększyła się presja ludzi na środowisko przyrodnicze.

Bez troski turysta

Kolejne zagrożenie przyrody to nasilająca się turystyka i rekreacja. O ile racjonalne postępowanie w tej dziedzinie nie powoduje większych szkód dla środowiska, o tyle nieodpowiedzialność i głupota ludzka są w stanie wywołać niejedną problem ekologiczny. Na obszarze Poleskiego Parku Narodowego znajdują się trasy szlaków turystycznych i ścieżek przyrodniczych o łącznej długości 67,5 km. Atrakcyjne walory przyrodnicze Polesia przyciągają coraz więcej osób. Wymaga to odpowiedniego przystosowania terenu w postaci pól namiotowych i biwakowych, zadaszeń oraz wież widokowych. Niestety wielu zwiedzających Park zapomina o szacunku dla przyrody, śmiejąc i hałasując, co odstrasza zwierzyne, zmuszając ją często do niezamierzonych wędrówek. Ponadto nadmierna liczba turystów stanowi zagrożenie dla naturalnej miejscowej roślinności, poprzez rozwój obcych roślin zawleczonych na teren Parku. W otoczeniu Poleskiego PN istnieje również wiele jezior, które są licznie odwiedzanym miejscem wypoczynku tysięcy ludzi.



Jezioro Moszne. Fot. Krzysztof Wojciechowski

Śledząc zmiany w ruchu turystycznym w latach 1985, 1995 i 1998 zauważa się postępujący wzrost ilości odwiedzających w ciągu doby, w szczycie sezonu, wynoszącą odpowiednio 4800, 16000 i 20000 osób. Wymaga to budowy odpowiednich ośrodków wypoczynkowych, domków letniskowych, baz kempingowych, barów szybkiej obsługi, pomieszczeń sanitarnych oraz dróg dojazdowych. Powszechnie istniejąca tendencja „mniej kosztów, więcej zysków” oznacza lekceważenie problemu np. ogromnej ilości odpadów powstających w trakcie kolejnych sezonów turystycznych. W wielu przypadkach większość z wyżej wymienionych obiektów nie ma podstawowych urządzeń do utylizacji. Ich właściciele nierzadko pozbywają się śmieci w najprostszy sposób – wyrzucając je do lasu lub do cieków wodnych, oczywiście poza terenem, gdzie realizują swój „biznes”. Mamy nawet kilka przypadków zabudowy rekreacyjnej w samej otulinie parku narodowego tuż przy jego granicach. Te wszystkie nielegalne praktyki nasilają się z roku na rok i tworzą „pętlę” szkodliwej działalności ludzkiej, zaciskającą się coraz mocniej wokół przyrody Polesia.

Primum non nocere

Istniejące zagrożenie „osuszenia” torfowisk ze wszystkich walorów przyrodniczych i krajobrazowych powinno zmobilizować lokalne władze i mieszkańców do odpowiedniego działania. Aby racjonalnie rozwiązać problem niskiego poziomu wody bez szkód dla przyrody, należałoby:

- wyznaczyć specjalną strefę ochronną wód gruntowych dookoła torfowisk, w której zaniechano

- by dalszego osuszania,
- przetamować na stałe, wypłycić rowy i kanały melioracyjne,
- zastosować śluzy i zastawki do regulacji odpływu wody oraz umożliwić tworzenie się licznych niewielkich rozlewisk.

Efektom takich działań byłoby zwiększenie zaopatrzenia terenu w wodę i spadek tempa jej odpływu, co zaowocowałoby zahamowaniem degradacji cennych torfowisk. Dodatkowym plusem rozwoju małej retencji byłyby korzyści czerpane przez miejscową ludność z hodowli ryb czy rekreacji.

Biorąc pod uwagę, że jednym z większych powodów osuszania terenów Polesia jest lej depresyjny, samo zwiększenie retencji nie jest jednak wystarczające. Czy jest więc jakaś szansa na zmianę dotychczasowych zjawisk? Najlepszym rozwiązaniem byłoby oczywiście zaprzestanie działalności przez kopalnię i zasypanie pustych wyrobisk materiałem skalnym tak, aby zapobiec powstawaniu zapadlisk na powierzchni. Jednakże konfliktu przemysłu z przyrodą nie da się tak łatwo zażegnać, gdyż jedna i druga strona mają swoje racje.

Obecnie stosowane w rolnictwie metody uprawy i hodowli ulegają przemianie, czego dowodem jest rozważniejsze stosowanie nawozów i pestycydów oraz coraz lepsze zagospodarowanie lub utylizacja ubocznych produktów gospodarki rolnej. Jednakże zaniechanie dawniej stosowanych praktyk nie wystarcza do osiągnięcia stanu równowagi. Najlepszym przyszłościowo rozwiązaniem dla obszaru Polesia wydaje się wdrożenie tzw. rolnictwa zintegrowanego, które coraz szerzej propagowane, stale zyskuje nowych zwolenników. Ten rodzaj gospodarki rolnej kładzie nacisk na zrównoważony rozwój, z dbałością o wszystkie elementy otaczającej przyrody, a zatem ogranicza m.in. stosowanie nawozów sztucznych czy pestycydów, zastępując je środkami naturalnymi. Korzyścią dla lokalnej społeczności byłby wzrost turystycznej rangi obszaru poprzez stworzenie tzw. zagłębia produkcji ekologicznej żywności, połączonego z coraz bardziej atrakcyjną agroturystyką. Taka wizja nie tylko dałaby szanse rozwoju regionu, ale także byłaby formą pogodzenia narastającego konfliktu pomiędzy potrzebami społeczeństwa a ochroną przyrody.

Cała sytuacja jest wielkim paradoksem, gdyż ci sami ludzie, którzy chcą odwiedzać miejsca atrakcyjne przyrodniczo, przyczyniają się do ich degradacji. Mała świadomość ekologiczna, połączona z egoistyczną postawą wobec środowiska, jest poważnym zagrożeniem dla przyrody, która nie będzie w stanie długo bronić się przed presją człowieka. Dlatego niezbędna jest zmiana charakteru turystyki i położenie większego nacisku na tzw. turystykę kwalifikowaną. Natomiast masową turystykę należy ograniczyć do ściśle wyznaczonych szlaków pieszych i rowerowych. Niezbędna jest także wnikliwa kontrola działania wszystkich istniejących ośrodków i stosowanie surowych kar dla łamiących prawo. Mijmy nadzieję, że w tym przypadku nie sprawdzi się znana maksyma „mądry Polak po szkodzie”, gdyż w tym przypadku owa szkoda byłaby szczególnie dotkliwa.

Paweł Piwnicki



Kolumna dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.